



GRZEGORZ BROŻEK

redaktor wydania

Narzucające się w kontekście uroczystości Wszystkich Świętych i odwiedzenia grobów bliskich rozmyślanie o śmierci, trzeba by wymienić raczej na refleksję o życiu. O życiu i umieraniu. Bo też jedną z ważniejszych trosk winno być przygotowanie się na przejście na drugą stronę. O „chwili tranzytu” piszemy na stronach IV i V.

ZA TYDZIEŃ

- Polegaj jak na Zawiszy, o TOWARZYSTWIE PRZYJACIÓŁ WSD, które obchodzi 10-lecie istnienia
- EKOLOGIA POPLACA, czyli sukcesy dzieci z Poręby Spytkowskiej
- GŁÓD SŁOWA, o rozwijającym się w diecezji Studium Biblijnym
- Idzie wiosna, czyli WADOWICE GÓRNE w cyklu „Panorama parafii”

Seminarium może funkcjonować także dzięki ofiarowanym przez diecezję płodom rolnym. Tych zaś ubywa.

– Jak na razie do końca października objechaliśmy około 100 parafii – informuje Jerzy Tkacz, kierownik gospodarstwa seminaryjnego w Błoniu, gdzie składuje się dary diecezji. Darów z roku na rok jest coraz mniej. – Wynika to z tego, że ludzie coraz mniej uprawiają, więc coraz mniej są w stanie nam ofiarować. Za wszystko jednak dziękujemy, to dla nas wielka pomoc – dodaje ks. Janusz Majda, dyrektor administracyjny WSD. W ostatnich latach udaje się zgromadzić z darów dość stałą wielkość: około 160 ton produktów. – To przede wszystkim zboże i ziemniaki. Także kapusta i jabłka. W mniejszym zakresie inne warzywa czy owoce – dodaje ks. Majda. W ostatnim czasie dwa rekordowo duże transporty przyjechały z parafii Bolesław na Powiślu i z podsądeckiego Pode-



GRZEGORZ BROŻEK

grodzia. Bolesław przywiózł łącznie prawie 10,5 tony darów, a Podegrodzie 15 ton. Dzięki darom i własnej produkcji kilkudziesięciogektarowego seminaryjnego gospodarstwa, wszystkie podstawowe produkty seminarium ma zabezpieczone na cały rok. A warto wspomnieć, że seminarium wydaje codziennie dla kleryków,

Worki ze zbożem trafiają pod wiatę, a potem do stojących obok silosów

profesorów, i pracowników około 400 obiadów. – Ważne jest też to, że nic się nie marnuje. „Wszelkie resztki” trafiają na paszę do naszego gospodarstwa – zauważa ks. Wiesław Czaja, zawiadujący gospodarstwem w Błoniu. Seminarium nazywane bywa sercem diecezji. Dobrze, że diecezjanie nie szczędzą mu chleba. **GB**

HARCERZ POMOCNY W ŻYCIU I PO ŚMIERCI



BEATA MALEC-SUWARA

Harcerze z mieleckiej Grupy Wędrowników „Szele” pomagali w uporządkowaniu grobów na uroczystości Wszystkich Świętych. – Wiele osób nie jest w stanie poradzić sobie z przygotowaniem grobu. To przecież ogrom prac. Trzeba nosić ciężkie rzeczy, sprzątać z reguły bardzo duże grobowce. A niesienie pomocy to cel harcerskiej służby – mówi Mirosław Pietrzak, drużynowy „Szele” i pomysłodawca akcji. Ewentualne datki od korzystających z harcerskiej pomocy zasilą fundusz na wyjazd „Szele” na obóz do Niemiec, który planowany

W sobotę harcerki Asia, Ania i Kaja uporządkowały kilkanaście grobów

jest w przyszłe wakacje. Harcerska Grupa Wędrowników „Szele”, licząca 21 członków, jest jedną z 30 drużyn działających w Hufcu ZHP Mielec. **BS**

Światło miłosierdzia

STRASZĘCIN. Od trzech lat kilka dni przed uroczystością Wszystkich Świętych i kilka dni po niej wolontariusze parafialnej Caritas ze Straszęcina sprzedają znicze. – Cały, dość duży, dochód z tej akcji przeznaczamy na dożywianie w szkołach dzieci oraz na ich wypoczynek – mówi Danuta Krawiec, szefowa miejsco-

wej Caritas. Dwa razy do roku ta charytatywna organizacja prowadzi w parafii także akcję „Kilo” (zbiórkę żywności). Regularnie odbywa się akcja „Ołówek”, czyli zbiórka pomocy szkolnych dla dzieci. Na zdjęciu Danuta Krawiec (z lewej) i Maria Pękala przy caritasowym stoisku ze zniczami w Straszęcinie.



GRZEGORZ BROZEK

Dom z Patronem

DĘBICA. 26 października Dom Pomocy Społecznej (na zdjęciu) mieszczący się na Wolicy w Dębicy otrzymał imię św. o. Pio. W ciągu ostatnich kilku lat starostwo dębickie zainwestowało w budynek kilka milionów złotych, aby przystosować dom do obowiązują-

cych w Europie standardów. Obecnie prace są na ukończeniu, a warunki opieki i pobytu znacznie się poprawiły. W DPS, który jest drugą co do wielkości placówką tego typu na Podkarpaciu, przebywa ponad 200 mężczyzn przewlekle chorych psychicznie.



GRZEGORZ BROZEK

Zakonnica o głębokich kieszeniach



BEATA MALEC-SUWARA

TARNÓW. Siostra Marcjana (na zdjęciu) ze Zgromadzenia Sióstr św. Józefa niedawno obchodziła swoje setne urodziny. Okrągły wiek życia zbiegł się z równie pięknym, bo diamentowym jubileuszem złożenia przez nią ślubów zakonnych. Jubilatka Helena Warzecha pochodzi ze Stróżnej k. Bobowej. W wieku 33 lat wstąpiła do Zgromadzenia we Lwowie. Ca-

łe swoje życie poświęciła chorym. – Ci, którymi się opiekowała, niejednokrotnie dawali świadectwo jej dobroduszości i z troskaniem o chorych – opowiada s. Romualda. – Wspominają ją jako siostrę mającą głębokie kieszenie. Zawsze, nawet w czasach wojny i powszechnego głodu, wydobyła z nich jakieś jabłko, cukierek czy kromkę chleba.

Bohaterowie wolności

TARNÓW-BUDAPESZT. Sześciu tarnowian zostało uhonorowanych węgierskim medalem „Bohater Wolności”, który ustanowiono z okazji 50. rocznicy Rewolucji Węgierskiej. Nagrodzeni to: Józefa Karpińska, Jerzy Pertkiewicz, oraz członkowie Zarządu Tarnowskiego Towarzystwa Przyjaciół Węgier: Wiesława Kozaka-Jaworska, Zofia Hosaja, Maria Pulnik i Andrzej Szpunar (na zdjęciu). Wyróżnienia wręczono podczas uroczystości rocznicowych 23 października w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Z terenu Małopol-



BEATA MALEC-SUWARA

ski i Podkarpacia medalami uhonorowano 12 osób, aż połowa z nich to wymienieni wyżej mieszkańcy Tarnowa, rodzinnego miasta bohatera obu narodów – generała Józefa Bema.

Z kamerą na Tratwie

TARNÓW-WARSZAWA. Trójka tarnowian związanych z Duszpasterstwem Akademickim „Tratwa” wzięła udział w emitowanym na żywo 25 października w programie TVP1 „Kawa czy herbata?”. Ks. Artur Ważny, diecezjalny duszpasterz młodzieży, Jerzy Switek, filmoznaw-



ca, oraz Zuzanna Szafrńska-Krawiec, prezes Stowarzyszenia Akademickiego „Tratwa”, opowiadały o swej działalności i planach. Zapraszali również wszystkich na Przegląd Filmów Norweskich i Festiwal Filmowy Vitae Valor. Ten pierwszy odbędzie się od 5 do 9 listopada w kinie „Millenium”.

BEATA MALEC-SUWARA

Duchowny teatr

Królowa w seminarium



KRZYSZTOF ROMANSKI

Najnowsza sztuka najstarszego tarnowskiego teatru okazuje się prawdziwym hitem.

Istniejący ponad sto lat w tarnowskim seminarium teatr w bieżącym sezonie artystycznym podjął się inscenizacji słubów króla Jana Kazimierza. Inspiracją stała się przypadająca w tym roku 350. rocznica tego wydarzenia. Scenariusz został

oparty na „Potopie” H. Sienkiewicza i na dramacie S. Wyspiańskiego „Królowa Korony Polskiej”, od którego całe przedstawienie wzięło swoją nazwę. Tak oto „Królowa Korony Polskiej” wstąpiła w progi seminarium, a dokładniej na deskę seminaryjnej sceny. – Jestem bardzo zadowolony z gry aktorów i ich zaangażowania –

Także obcowanie ze sztuką może przycząć do przyszłej roli duchownego

mówi ks. Jacek Nowak, reżyser przedstawienia i dyrektor „duchownego” teatru. – Znacomie wczuli się w grane przez siebie postaci, co nie było łatwe z uwagi na odległość i specyfikę epoki, w której rozgrywa się sztuka – podkreśla. „Królowa” inscenizacyjnie była wymagająca. Potrzeba było sporo wysiłku, aby jak najwierniej oddać realia historyczne panujące w XVII wieku. Ale efekty pracy widać. Przedstawienie było grane już sześć razy. Zawsze przy komplecie widzów. Widzowie przyjeżdżali z całej diecezji i spoza jej granic. Szacuje się, iż dotychczas „Królowa” obejrzało ponad tysiąc widzów. – To najlepsza recenzja naszej sztuki – ks. Nowak nie kryje zadowolenia.

MICHAŁ DĄBRÓWKA

Ile kosztuje święty spokój?

Abonament na wieczność

Niektórzy miejsce swojego pochówku wybierają jeszcze za życia.

Starsza pani Halina oprócz tego, że porządkuje mogiłę, w której pochowani są jej rodzice, od wielu lat pielęgnuje również sąsiedni grób. – Nie wiem, kto tutaj leży. Nie ma tabliczki z nazwiskiem zmarłego i nigdy nie widziałam, żeby ktoś tu przychodził – opowiada. – Chciałabym być pochowana obok moich rodziców i pomyślałam, że jak będę o ten grób dbać, to zarządca cmentarza go nie zlikwiduje i nikomu do czasu mojej śmierci tego miejsca nie sprzeda. Janina Dygdoń, dyrektor Miejskiego Zarządu Cmentarzy w Tarnowie uważa taki tok myślenia za dosyć dziwny i w zasadzie bezsensowny: – Możliwy jest ponowny pochówek do grobu ziemnego, ale, w myśl ustawy, dopiero po 20 latach od ostatniego pogrzebu w

tym miejscu. Gwarantuje to również opłata uiszczona za plac, wynosząca na cmentarzu komunalnym około 440 zł. Nawet jeżeli rodzina zmarłego po 20 latach nie wniesie opłaty na kolejny okres, a dba o mogiłę, nie widzimy podstaw, by w jakikolwiek sposób ingerować – tłumaczy. Sytuacja wgląda inaczej, jeżeli grób jest zaniedbany. Umieszcza się wtedy na nim kartkę z informacją, że poszukiwani jest właściciel. Jeżeli nikt się nie zgłasza, możliwy jest

A gdyby tak zarezerwować sobie miejsce w niebie?

ponowny pochówek. W przypadku cmentarzy parafialnych, obok rozporządzeń państwowych ich zarządcy muszą też respektować postanowienia „Statutu cmentarnego diecezji tarnowskiej”. Dokument, choć wydany prawie 20 lat temu, wciąż pozostaje w mocy. Warto zaznaczyć, iż dziś istnieją specjalne programy komputerowe wspomagające zarządzanie zasobami cmentarnymi, a zwłaszcza prowadzenie ewidencji grobów. **BS**



KS. ANDRZEJ TUREK

Nowa płyta „Puellae Orantes”

Uwielbiają, wysławiają

Dziękczynnym „Te Deum” i radosnym „Magnificat” Dziewczęcy Chór Katedralny „Puellae Orantes” zamyka obchody 20-lecia istnienia zespołu.



GRZEGORZ BROZEK

Muzycznie świetnie zrealizowane nagranie i piękne edytorstwo to walory nowego krążka „Puellae Orantes”

Tylko dwa utwory znalazły się na nowej płycie chóru, zatytułowanej „Magnificate et Glorificate Dominum” („Uwielbiajcie i wysławiajcie Pana”). „Te Deum” Josepha Haydna zostało specjalnie opracowane na głosy i organy, zaś „Magnificat” Mariana Sawy (najwybitniejszego po Nowowiejskim polskiego kompozytora muzyki organowej) powstał specjalnie na zamówienie katedralnego zespołu. Utwór i jego wykonanie przez tarnowskie dziewczęta zrobiły ogromne wrażenie na chórowych festiwalach w Europie. W roku przyszłym jego wspólne wykonanie będzie wieńczyć festiwal we francuskim Morvan. Warto zauważyć, że tarnowskim chórem zachwycają się od lat znawcy muzyki w całej Europie. W ciągu kilku ostatnich lat zespół dowiódł swej klasy, przywołując z prestiżowych, zagranicznych festiwali worki nagród. Po słuchaczach Niemiec, Belgii i Francji, gdzie „Puellae Orantes” gościły we wrześniu, teraz – w ramach trasy promującej nową, piątą w dorobku płytę – słuchać i podziwiać zespół mogą mieszkańcy diecezji i Małopolski. Kolejna okazja nadarzy się dopiero w kwietniu. **GB**

Sonda

SIOSTRA ŚMIERĆ

JANINA KOŚCISZ, ZELATORKA NOWOSĄDECKIEGO ARCYBRACTWA



– Na myśl o śmierci boję się, ale mam nadzieję, że nie będę sama, bo inni będą mi pomagać modlitwami. Kiedyś byłam na pogrzebie samobójcy. Jakżeś on musiał być samotny! Od tamtego czasu jeszcze gorliwiej modłę się za kochających.

WALERIA ZACZYK
PRZEŁOŻONA PIELĘGNIAREK
W ZAKŁADZIE OPIEKUŃCZO-
-LECZNICZYM W GRYBOWIE



– Spanikowałam na pierwszy w życiu widok śmierci. Nie przygotowywano nas do tego. Program kształcenia nie uwzględniał umierania ani tego, że pacjent to człowiek, z psychiką i duszą, a nie problem chorobowy. Mogę ładnie teoretyzować o własnej śmierci, ale nie wiem, czy będę potrafiła ładnie umrzeć.

HALINA KYBOLSKA
CZŁONKINI NOWOSĄDECKIEGO
ARCYBRACTWA



– Nie boję się umierania – boję się tego, co po tym. Choć starałam się żyć uczciwie, jak to będzie stać przed Najświętszym Bogiem? Liczę na miłosierdzie. Mam odłożone fundusze na Msze św. gregoriańskie.

STANISŁAW SZYPUŁA, PENSJONARIUSZ GRYBOWSKIEGO ZOK



– Chyba najszczęśliwsi są ci, którzy odchodzą nie wiadomo kiedy; szybko i bezboleśnie. Nie boję się śmierci, dużo razy ją widziałem. Boję się konania. I tego, żeby nie być komuś ciężarem. Codziennie modłę się o spokojne skonanie.

Tranzyt do w

Ponoć coraz gorzej idzie nam umieranie. Może dlatego, że coraz gorzej radzimy sobie z życiem, a przy tym zapominamy, iż także w umieraniu trzeba sobie pomagać.

tekst i zdjęcia
KS. ANDRZEJ TUREK

Śmierć w mediach ma swoje pięć minut zwykle w listopadzie. Wskrzesza się ją około Zaduszek, a potem następuje szybki pochówek w grobie zbiorowej niepamięci. Lęk przed umieraniem bierze się głównie stąd, że trzeba samemu mierzyć się z czymś, co przez całe życie pozostaje oświadczeniem nieznanym. Ale to pozory. Umieranie jest tak realne jak życie. I wcale nie trzeba robić tego samotnie.

Świat spoza reklamy

– Oho, ksiądz, szczęście Boże, i Pan Jezus – jakiś starszulek wita mnie z mało sensowną wylewnością u wejścia do grybowskiego Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego, prowadzonego przez diecezjalną Caritas. Weranda wezbrana człowieczą biedą. Jesienni ludzie prześwietlają w jesiennym słońcu swe pergaminowe ciała, poznaczone hieroglifami boleści. Misterium cierpienia i starości. Wyziewy umęczonych ciał, gołgota igieł i wenflonów, „weroniczne” chusty opatrunków;



choroby, których bujną różnorodność próbuje hamować i uśmierzać błogosławiona biel personelu. – Mamy tutaj dziewięćdziesiąt siedem osób – mówi Waleria Zaczyk, przełożona pielęgniarek. – Sami starsi i mocno schorowani ludzie. W salach po kilka łóżek, proste i już wysłużone sprzęty; korytarze poznaczone pręgami wózków i odgniatymi kalekich kul. Tuż za oknami widok kościoła, w centrum drzwi kaplicy, zza których sączy się zdrowaskowy szmer.

Chorzy i starsi z grybowskiego ośrodka przez cały rok aplikują sobie „różańcową terapię”

w ciągu prawie 8 lat przewinęło się 952 ludzi. Średnio na jednym łóżku zmarło 10 osób. – Nie wolno w ten sposób – oburza się Urszula Mróz, dyrektor caritasowego hospicjum św. Brata Alberta w Dąbrowie Tarnowskiej. – Hospicjum to nie umieralnia czy kostnica, tylko życie! Nie wypuszczę księdza, dopóki nie odwiedziemy sal – imperatyw kontrastuje z tą postacią, promieniującą naturalną łagodnością. Nie mam za bardzo czasu. I trochę się boję, ale wstyd się przyznać.

To nie kostnica!

Statystycznie wyglądałoby to tak: 16 łóżek, przez które

Trzymam się życia

– Mama już lepiej się czuje – mówi kobieta siedząca

o Pana

ieczności



przy łóżku starszej pani. – Żeby jeszcze te nogi wróciły – wzdycha pacjentka. – Oj, nogi to chyba jeszcze długo nie wrócą – uśmiecha się pani dyrektor. Czystość i porządek w wydaniu jakby domowym, bez tej szpitalnej zimnej sterylności. W salach po dwa łóżka z medycznym osprzętem. Czysta nakrapiana pogodną intymnością. – Nie można się poddawać – deklaruje Adam. – Trzymam się życia, a wielu już przeskoczyło na tamtą stronę. Niech sobie skaczą, mnie się nie spieszy – na poduszce rozkwita błogi uśmiech. Ryszard zastajemy przy kolacji, pochylonego nad kanapkami z serem i pomidorem. – Bardzo, bardzo dobre – słychać zadowolone młaskanie. – Mam też „Żywca”, ale

niestety nie tego – Ryszard pokazuje butelkę z wodą mineralną. Stan chorych w hospicjum jest różny. Niektórzy nieprzytomni, w ciemniowych koronach kabli, z aureolą rozjarzonych monitorów nad głową. Źródłko życia bije w nich zwolnionym tempem, zasilane dyskretną kaskadą kroplówek. – Wszyscy, niezależnie od stopnia świadomości, potrzebują kontaktu z drugim człowiekiem, rodziną i personelem – stwierdza pani Mróz. Dyrektorka staje przy łóżkach, rozmawia, czasem chwyci za rękę, pogłaszcze. Wojtek rozmawia ze światem dotykiem i uśmiechem. I „mówi”, że się cieszy z odwiedzin księdza. Żona czule gładzi go po twarzy. – Obecność jest najpiękniejszym przejawem miłości – przypomina mi się cytat z mądrej książki.

Nie może być sam

Elżbieta Grybel, salowa z grybowskiego ośrodka z 36-letnim stażem, wielokrotnie asystowała przy śmierci pensjonariuszy: – Pierwszy raz przeżyłam szok. Teraz reaguję bardziej spokojnie. Modlimy się, palimy gromnicę. Niekiedy ktoś trzyma za rękę, bo konający potrzebuje dotyku, namacalnego ciepła ludzkiej obecności – opowiada. Urszula Mróz zauważa, iż w obliczu śmierci nikt nie może być do końca pewnym swych reakcji: – Generalnie ludzie odchodzą spokojniej, kiedy mają uregulowane relacje z Bogiem i bliźnimi. Pamiętam, jak jedna kobieta nie mogła skonać, dopóki nie pożegnała się ze swym synem. Zachodzą tu jakieś dziwne mechanizmy – zamysła się. To takie proste, że aż odkrywczce: człowiek nie potrafi być sam ani gdy żyje, ani gdy umiera.



Arcybractwo konania

Ponoć coraz gorzej umieramy. Może dlatego że coraz gorzej radzimy sobie z życiem, a przy tym zapominamy, iż w umieraniu trzeba sobie pomagać. Taką pomoc świadczy Arcybractwo Konającego Serca Pana Jezusa i Matki Boskiej Bolesnej, istniejące od 1988 r. przy parafii św. Rocha w Nowym Sączu. – Naszym głównym celem jest wypraszenie chrześcijańskiej pociechy dla cierpiących i łaski dobrej śmierci dla umierających – mówi Janina Kościsz, zelatorka Arcybractwa. Członkowie wspólnoty codziennie odmawiają specjalną modlitwę, raz w tygodniu adorują wspólnie Najświętszy Sakrament i modlą się koronką, w pierwszy piątek odprawiają nocne czuwanie, a co kwartał mają „swoją” Mszę św. Nowosądeckie Arcybractwo, jedyne tego typu w diecezji, zrzesza 195 członków, wśród nich wie-

Pacjent potrzebuje kontaktu z drugim człowiekiem, rodziną i personelem – mów Urszula Mróz (pierwsza z lewej)

lu młodych. – W całej Polsce do tej wspólnoty należy 23 250 osób – informuje s. Joanna Węgrzyn, wizytka z krajowej centrali Arcybractwa w Jaśle. – Poza Polską rozwija się ono głównie tam, gdzie jest liczniejsza Polonia: w Niemczech, Ameryce Północnej i terenach dawnej Rzeczypospolitej.

Śpieszmy się kochać

– Hospicjum uczy pokory i wypłukuje ze złudzeń – zapewnia Urszula Mróz. – Jest się tylko kruchym człowiekiem, który w każdej chwili może potrzebować obsługi bliźnich. A wszystkie bogactwa, to marność nad marnościami. Dla Walerii Zaczyk praca w grybowskim ośrodku to impuls do okazywania jeszcze większej życzliwości w codziennym życiu: – Jest dokładnie tak, jak pisał ks. Twardowski: „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”.

SZTUKA ODCHODZENIA

Starość i śmierć wpisane są w ludzkie życie. Pomimo postępu techniki człowiek wciąż odczuwa lęk przed umieraniem. To naturalne, sam Chrystus się bał. Sztuki odchodzenia trzeba się uczyć całe życie. Cieszę się, że tylu parafian wspiera modlitwami konających i wyprasza im łaskę dobrej śmierci. Przy tym ta eschatologiczna wrażliwość nie przesłania im spraw doczesnych – członkowie Arcybractwa należą do najaktywniejszych parafian.



KS. PRAŁ. JÓZEF JANAS
proboszcz parafii św. Rocha w Nowym Sączu

Morskie opowieści

Sądeckie wilki

Sądecka załoga żeglarska pokonała jeden z najniebezpieczniejszych szlaków morskich na świecie. I to statkiem zrobionym przez siebie w przydomowym ogródku.

Przeplyniełi Przejście Północno-Zachodnie – żeglarskie K2. Jest to droga morska z Europy do wschodniej Azji, prowadząca przez Morze Arktyczne wzdłuż północnych wybrzeży Kanady, położona za kołem podbiegunowym, łącząca Atlantyk z Pacyfikiem. Trasa uważana jest za najtrudniejszy szlak żeglarski na świecie, gdyż przebiega przez wciąż mało poznane, skute wiecznym lodem i niemal bezludne tereny. Do września br. żadnemu polskiemu jachtowi nie udało się przepłynąć Przejścia Północno-Zachodniego. Dokonał tego sądecki „Nekton” oraz płyną-

cy z nim, burta w burtę, inny polski jacht, „Stary”. Tym samym oba są pierwszymi polskimi jachtami, które pokonały tę legendarną trasę. W arcytrudny rejs siedmioosobowa załoga z Nowego Sącza wyruszyła latem. Zmagająca się z wieloma trudnościami, największych nastęrczał ruch lodów, układających się często w niełatwy do pokonania labirynt. W czasie wyprawy kapitan załogi Tadeusz „Kazik” Natanek zdawał prawie codzienne relacje, w których opisywał spotkania z Eskimosami, wielorybnikami z letniej bazy czy załogami lodołamaczy. „Nektona” pod nadzorem inspektora Urzędu Budowy Statków żeglarze zbudowali własnymi rękami w przydomowym ogródku w Nowym Sączu. Pokonanie Przejścia Północno-Zachodniego to nie pierwszy i pewnie nie ostatni sukces jachtu i jego załogi. Morskie opowieści „Kazika” są na stronie internetowej www.anchorsat.com. **BS**

Wilki morskie przybijają do sądeckiego portu za jakieś dwa miesiące



ARCHIWUM UM W NOWYM SĄCZU

WARTO SIĘ ZASTANOWIĆ,



czy nasze postępowanie zgadza się z „ustawą zasadniczą” obowiązującą w królestwie Bożym. Objawił ją wyraźnie Jezus, mówiąc: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą. Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego”. Sprawdźmy więc zgodność z tym wszystkimi zasadami, którymi kierujemy się, podejmując wszelkie decyzje w życiu. Wówczas i do każdego z nas Jezus powie: „Niedaleko jesteś od królestwa Bożego”.

KS. ZBIGNIEW ADAMEK

Spotkanie Młodych w Zagrzebiu

Młodzieńcze, jedź!

Już ruszyły przygotowania do Europejskiego Spotkania Młodych, które odbędzie się na przełomie roku w Zagrzebiu.

Brat Marek i brat Wojciech ze wspólnoty Taizé gościli 20 i 21 października w diecezji tarnowskiej. Spotkali się z młodzieżą z Mielca, Brzeska i Tarnowa, zachęcając ją do wzięcia udziału w XXIX Europejskim Spotkaniu Młodych, które odbywać się będzie od 28 grudnia do 1 stycznia w Zagrzebiu. W diecezji jest 10 punktów przygotowujących wyjazd: DA „Tratwa” przy ul. Dwerneckiego 1, kościół filipinów i parafia św. Miłosierdzia w Tarnowie, jak również par. NMP Wniebowziętej w Nowym Wiśniczu, par. Miłosierdzia w Brzesku, św. Kazimierza w Nowym Sączu, św. Jana w Łącku, św. Mikołaja w Tylmanowej, par. MB Bolesnej w Limanowej oraz MB Nieustającej Pomocy w Mielcu. Wszyscy zainteresowani wyjazdem powinni

jak najwcześniej nawiązać kontakt z najbliższym punktem. Zapisy na Europejskie Spotkanie Młodych trwają do 17 listopada. Szczegółowe informacje na stronie: www.mlodziez.diecezja.tarnow.pl. **BS**



BEATA MALEC-SUWARA

Spotkanie z braćmi z Taizé wypełniły rozważania Pisma Świętego, śpiew i modlitwa

Wojnicki przemysł

Już nie ściernisko, a San Francisco

Jeszcze kilka lat temu na obrzeżach Wojnicza rozciągały się szczerze pola. Najpierw hale produkcyjne wybudowały tutaj lokalni przedsiębiorcy oraz amerykański producent drukarek i podzespołów komputerowych. Teraz przy nowo budującej się wojnickiej obwodnicy powstała jedna z największych hal magazynowych w południowo-wschodniej

Polsce. W centrum dystrybucyjnym o powierzchni 23 tysięcy metrów kwadratowych przechowywane są produkty spożywcze, przemysłowe oraz chemia gospodarcza. Produktami tymi zaopatrywanych jest ponad 150 sklepów, m.in. w rejonie Krakowa, Zakopanego, Kielc i Nowego Sącza. Prace znalazło tu już 250 osób. **BS**

Wojnicki Zielony Park Przemysłowy stworzył wiele miejsc pracy



BEATA MALEC-SUWARA

Powołanie odbite w sztalugach

Artyści u Błogosławionej

Młodzi artyści pędzlem opowiadali o przesłaniu, które współczesnemu człowiekowi głosi bł. Karolina. Tę zaś czeka proces za cud.

W warsztatach malarskich, które odbyły się 20 i 21 października, wzięło udział kilku nastu malarzy. Nad pracami czuwał Jacek Kucaba, rzeźbiarz,

przedstawiciel zarządu Związku Artystów Plastyków w Polsce oraz członek KSM przy sanktuarium bł. Karoliny w Zabawie. – W czasie warsztatów dużo rozmawiamy – mówił artysta. – Temat „Przyglądnijcie się powołaniu waszemu” w kontekście postaci Karoliny Kózki jest niezwykle nośny. Porusza problemy, radości, smutki i dylematy współ-

czesnych młodych ludzi. Oni chcą o swoich przemysłeniach mówić językiem plastycznym, co nie jest łatwe, i chcą być słuchani. Ks. Zbigniew Szostak, kustosz sanktuarium, ma nadzieję, że plener stanie się cykliczną imprezą służącą rozwojowi kultu bł. Karoliny. Ów kult wciąż się rozszerza. Świadczy o tym przede wszystkim rozpoczęcie procesu kanonizacyjnego Błogosławionej. 18 listopada zostanie uroczystie proklamowany Trybunał Kanonizacyjny, powołany przez biskupa tarnowskiego Wiktora Skworca. W ramach trybunału, składającego się z komisji historycznej i teologicznej, toczył się będzie proces potwierdzający cud dokonany za wstawnictwem bł. Karoliny. W intencji kanonizacji Błogosławionej codziennie modlą się wierni zgromadzeni w zabawskim sanktuarium.

Poplenerowa wystawa prac odbędzie się 18 i 19 listopada w Zabawie



BEATA MALEC-SUWARA

Rozbudzić pasję poznawania świata

Szkoła pod żaglami

Pierwszoklasiści Szkoły Podstawowej nr 19 w Tarnowie pasowani są na uczniów... wiosłem.

– W tradycję naszej szkoły wpisany jest chrzest morski, a zostanie uczniem marynarzem nie jest proste – mówi Alicja Dzieciółowska-Ciurus, dyrektor placówki. Zanim na ramieniu pierwszaka spocznie wiosło i odbędzie się pasowanie na ucznia, kandydaci muszą wykazać się wiadomościami marynistycznymi, hartem ducha i sprawnością fizyczną. Zasób wiedzy oświadczenia sprawdza Neptun ze świętą. Później odbywa się prawdziwy chrzest morski, podobny do tego, jaki przechodzą marynarze na statkach przepływających po raz pierwszy równik. Szkoła

Podstawowa nr 19 od 1986 roku nosi imię Polskiej Marynarki Handlowej. Przed wejściem do budynku znajduje się ogromna kotwica, na korytarzach makieoty kontynentów. Każda klasa posiada swoje logo morskie i udekorowana jest elementami morskimi: statkami, łódkami, wiosłami, żaglami, rybami. Szkoła ma patronat nad statkiem „Ziemia Tarnowska”, pływającym po Wielkich Jeziorach Ame-

Już pierwszaki rwą się do poznawania zamorskich światów

rykańskich. Uczniowie i nauczyciele prowadzą stałą korespondencję z armatorami tego statku. – Nasza edukacja koncentruje się na tym, żeby dzieciom przybliżyć morze i wszystko, co jest z nim związane – deklaruje dyrektorka. – Nie mamy ambicji wychowywania przyszłych marynarzy, lecz młodych ludzi z rozbudzonymi zainteresowaniami, pasją poznawania świata.

BS



BEATA MALEC-SUWARA

Pielgrzymka róż różańcowych

Różane misje



BEATA MALEC-SUWARA

Bogate tradycje misyjne w diecezji nie zaginą

Misje żywią się jedną zdrową i jedną bułką. Tęgo pokarmu nie powinno w diecezji zabraknąć.

Dwudziestego pierwszego października z pielgrzymką do tuchońskiego sanktuarium maryjnego przybyli członkowie róż różańcowych z całej diecezji. Okazją do spotkania był Tydzień Misyjny oraz 180. rocznica założenia przez Paulinę Jaricot Żywego Różańca. Uroczystej Mszy św. przewodniczył biskup tarnowski Wiktor Skworec. – Jako wspólnota Żywego Różańca – mówił w homilii hierarcha – jesteście powołani, by naśladować Maryję, rozważając w sercu sprawy swego Syna. Odmawiając Różaniec, stajecie się również żywym znakiem pamięci Kościoła. Biskup wezwał do gorliwej modlitwy za misjonarzy oraz w intencjach misyjnych Kościoła. Podziękował również za ofiary, jakie składają na misje członkowie róż różańcowych. Około 1100 „różanych” pielgrzymów obejrzało film o misjach oraz spotkało się z ks. Tomaszem Paluchem, pracującym w Ekwadorze.

BS

PANORAMA PARAFII

Stara Jastrzębka. Parafia pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła

Zważaj na krok swój

O tym, że parafia jest duchową wspólnotą w drodze, przypominać mogą także niektóre jej materialne inwestycje, jak parking samochodowy czy dom pogrzebowy.

Kościół usytuowany jest dość niezwykajnie, bo na samym krańcu (albo początku) parafii. Dróg do Jastrzębki jest co najmniej trzy. Kto się obawia błędzenia, powinien przed Radomyślem wypatrywać drogowskazu z nazwą miejscowości. I konsekwentnie ufać obranej drodze, zwłaszcza kiedy ta wbiega w las i sugeruje swój kres.

Ziemniaczane zagłębienie

Ludzi w Jastrzębce jest około 1500. Niektóre domostwa przedziera emigracja zarobkowa. Zwłaszcza młodzi dość licznie „uprawiają” Zachód. Na miejscu zaś uprawia się głównie ziemniaki. Amatorzy

frytkowych i frytkopodobnych uciech powinni wciągnąć Jastrzębkę na mapę swych kulinarnych przystani. Tamtejsza ziemia jest bowiem szczególnie łaskawa dla amerykańskiej rośliny, bez której trudno byłoby sobie teraz wyobrazić tradycyjne polskie menu. – Bogu dzięki, w tym roku plony są wyjątkowo dobre – w ziemniaczanym zagłębieniu słychać zadzwolone głosy.

Kardynalska parafia

Obecny, pochodzący z XVIII wieku kościół jest drugim w dziejach wspólnoty. Przez lata rozbudowywano go i restaurowano. Wielkiego zaangażowania wiernych wymagało podźwignięcie świątyni ze zniszczeń II wojny światowej. Historia jeszcze srożej potraktowała pierwszy, drewniany kościół, który w 1790 r. strawił pożar. Im dłużej żyje parafia, tym więcej może dosięgać ją burz. A Stara Jastrzębka jest rze-



ZDJEŃCJA KS. ANDRZEJ TUREK

czywiście dość stara. Parafię erygował w 1599 r. kardynał Jerzy Radziwiłł.

Porzuć grzechy

Wierni otaczają kulem świętych patronów Piotra i Pawła, czczą Maryję, Królową Różańca i Matkę Pocieszenia. W parafii działa 20 róż różańcowych, blisko setka osób pielgrzymuje co roku pieszo do maryjnego sanktuarium w Odporyszowie. O tym, że parafia jest duchową wspólnotą w drodze, przypominają także niektóre materialne inwestycje jastrzębian. Przymierzają się oni do budowy parkingu samochodowego i otwarcia domu pogrzebowego. W Jastrzębce pamiętają o zmarłych, o czym świadczy choćby zadbany cmentarz. Eschatologią wieje już przy wejściu do kościoła. Napis nad głównymi drzwiami napomina: „Zważaj na krok swój, gdy idziesz do domu Bożego. Porzuć grzechy, nawróć się do Pana”.

XAT



KS. JAN ĆWIK

Ur. 10 VI 1957 r. w Lesku. Pochodzi z parafii Stara Wieś. Święcenia przyjął w 1984 r. Posługiwał w Brzezinach, Skrzydziej, Ryglicach; w Dulczy Małej i Gaboniu jako proboszcz. Od sierpnia bieżącego roku proboszczuje w Starej Jastrzębce. Jest też kapłanem Koła Łowieckiego, okręg Tarnów.

Kościół, po licznych rozbudowach i restauracjach, konsekrowano w 1970 r.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Dopiero zaznajamiam się z parafią, więc nie mogę za wiele o niej powiedzieć. Dostrzegam pewne bolączki, jak na przykład problem alkoholu. Ale przede wszystkim rzuca się w oczy autentyczna wiara i wielkie zaangażowanie parafian. Licznie, także w dni powszednie, przychodzą oni do kościoła. Są skorzy do pomocy, a przy tym bardzo zaradni i zorganizowani. Pokazuje to mnogość wykonanych w parafii dzieł. W planach mamy renowację wnętrza kościoła, budowę parkingu i domu pogrzebowego, a ze spraw duchowych zawiązanie Koła Misyjnego. Chcę po prostu być z ludźmi. Pomagać im na co dzień tworzyć wspólnotę ducha, jedną rodzinę parafialnych braci i sióstr.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziela: 7.00, 9.00, 11.00.
- Codziennie: 6.30 i 17.00 (środa).
- Odpust: czerwiec – ku czci św. Apostołów Piotra i Pawła, wrzesień – ku czci NMP Pocieszenia.



Wnętrze ma zyskać świeże kolory i nowe ogrzewanie